Nr. 204. We Lwowie, — Środa dnia 26. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 5. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska 1.3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — M. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 25. sierpnia.

List pasterski ks. metropolity w sprawie synodu unickiego będzie wraz z programem synodu jutro rozesłany. Przewodniczyć będzie synodowi ks. metropolita Sembratowicz.

Synod rozpocznie się dnia 24. września posiedzeniem przygotowawczem. Uroczyste jawne posiedzenia odbędą się dnia 27. września, 4. i 11. października, i zakończą się uroczyście dnia 13. października.

Posiedzenia trzech komisyj synodalnych odbywać się mają w salach muzealnych gr. kat. seminarjum duchownego, w którem oraz będą umieszczeni należący do synodu księża z prowincji.

Udział w synodzie wezmą: kapituły, doktorowie teologii, rektorzy seminarjów ruskich lwowskiego i wiedeńskiego, wszyscy dziekani, a z resztą duchowieństwa ci, których metropolita czyli biskup powoła. Ze świeckich weźmie udział tylko senior instytutu Stauropigijskiego, prof. dr. Szaraniewicz.

Przedmiotem obrad są same tylko sprawy czysto obrzędowe w 14 działach; mianowicie chodzi o jednakowe odprawianie nabożeństwa. O celibacie lub o zrównaniu kalendarza nie ma mowy, ani też o wprowadzaniu jakichkolwiek innowacyj.

Rosyjski dziennik urzędowy ogłasza zmienione przepisy o małżeństwach mieszanych w Królestwie Polskiem. Między innemi artykuł 204. ma brzmieć odtąd: „Władzom duchownym rzymsko-katolickim zabrania się przyjmować prośby rozwiedzionych przez sąd prawosławny, o unieważnienie małżeństwa podług obrządku rzymsko-katolickiego."

Warsz. Dniewnik donosi, że przy gimnazjum żeńskiem w Siedlcach założony został pensjonat dla wychowanic pochodzenia rosyjskiego.

Urządzenie w Wilnie akademii duchownej prawosławnej podobno zostało zdecydowane. Akademia mieścić się będzie w gmachu byłej akademii medyczno-chirurgicznej.

Z Białych Kościołów (Weisskirchen) w Węgrzech donoszą, że 40 więźniów, którzy pod okiem pięciu dozorców więziennych na wyspę na Dunaju, w pobliżu Dubowacza, celem zbierania łoziny wysłani byli, zostali napadnięci przez mieszkańców naprzeciw leżących miejscowości serbskich. Dozorców rozbrojono, poczem wszystkich razem przetransportowano w pobliże serbskiej miejscowości, gdzie też jeszcze są jeńcami.

W sprawie traktatów handlowych Włoch z innemi państwami środkowej Europy, tak pisze *Fremdenblatt*: „Z początku istniał zamiar przeprowadzenia najpierw rokowań celem zawarcia traktatu handlowego między Włochami a Szwajcarją, a następnie dopiero przystąpienia do układów z Austrją i Niemcami. Trudności jednak, na które napotkano w Szwajcarji, skłoniły trzy sprzymierzone mocarstwa do poprzedniego przeprowadzenia zupełnego porozumienia się między sobą, a następnie dopiero solidarnego paktowania z Szwajcarją. Dobre stosunki, które istnieją między Włochami a sprzymierzonemi państwami, każą przypuszczać, że wszczęte w Monachium rokowania, szybko i pomyślnie przeprowadzone zostaną tem bardziej, że o zasadnicze kwestje już się między Wiedniem, Berlinem i Rzymem porozumiano. Włoscy pełnomocnicy, na których czele stoi komandor Malvano, jeden z najdzielniejszych polityków i szczery przyjaciel trójprzymierza, zostali opatrzeni wyczerpującemi informacjami i daleko idącem pełnomocnictwem. Po ukończeniu rokowań w Monachium mają się natychmiast rozpocząć solidarne traktowania z Szwajcarją, które ze strony Włoch również Malvano prowadzić będzie. Wprawdzie nie można bagatelizować trudności, które Szwajcarja ochronny system cłowy stwarza, jednakże Szwajcarja będzie musiała się zastosować do interesów i życzeń trzech mocarstw, jeżeli nie chce działać na własną szkodę. Z tego też powodu spodziewać się należy, że po zakończeniu pomyślnem układów w Monachium okaże się ona skłonniejszą do ustępstw wobec zjednoczonych mocarstw."

Jak z Paryża donoszą, odsłonięty został wczoraj w Bonnetable uroczyście pomnik dla poległych tam w roku 1870. Z powodu tego odbyły się w Bergerac wielkie festyny, w których wziął udział także zaproszony, jak wiemy, przez tamtejszą Radę miejską jenerał Obruczew, szef sztabu jeneralnego rosyjskiego. Burmistrz miejscowy wniósł toast na cześć cara, rodziny carskiej i Obruczewa, który następnie wniósł toast na cześć korpusu oficerów francuskich. Toasty te przyjęto okrzykami: „Niech żyje bohater Plewny!"

Z powodu licznych wzmianek w dziennikach paryskich, że hrabia Paryża zawiesił subsydja, płacone kasie papieskiej, oświadcza *Siècle*, że pretendent wykreślił subwencję, ponieważ papież przestał być orleanistą i pochwalił republikańskie zapatrywania Lavigeriego. Tłómaczy dalej, że nie należy rozumieć, jakoby tu odgrywały rolę tylko polityczne względy, bo jeżeli republika odmówi wypłaty księżom, to nie stanie jej nadal i z innych funduszów.

Köln. Ztg. pisze: „Z zupełną pewnością można obecnie stwierdzić, że głośne wywody *Osservatore Romano* w sprawie wrogiego usposobienia papieża wobec trójprzymierza są jedynie wypływem fantazji jednego ze znanych współredaktorów tego dziennika, a nie odpowiadają w niczem istotnym poglądom Watykanu. W Berlinie nikt o tem ani przez chwilę nie wątpił. Wiadomość, według której papież miał wysłać notę w tej sprawie do Berlina i do Wiednia, jest, przynajmniej co do Berlina, zupełnie nieprawdziwą. Podobnie rzecz się ma z wiadomością o nieporozumieniu między p. Schlözerem a kardynałem Rampollą. P. Schlözer bawiący teraz w Berlinie, uzyska w tych dniach audjencję u cesarza, poczem uda się na urlop do Niemiec północnych, a ku końcowi września wróci na swoją posadę w Rzymie.

Jak z Belgradu zapewniają, pobyt króla Aleksandra w Paryżu potrwa ogółem dwa tygodnie. Prosto ztamtąd wraca król do Belgradu i w tym roku nie wyjedzie już nigdzie.

W obronie posła ks. Świeżego.

Lwów d. 25. sierpnia.

Cieszyć nas może, że sprawozdanie nasze o mowie posła ks. Swieżego na wiecu w Mazańcowicach powtórzyły — acz bez podania źródła — wszystkie pisma polskie, bo to sprawę naszą narodową na Szląsku stawia na porządku spraw publicznych, z którego też ona ustąpić nie powinna, dopóki pomyślnie załatwioną nie zostanie.

Atoli niektóre z tych pism — w szczególności *Nowa Reforma*, *Dziennik Polski* i szląski ewangelicki *Przyjaciel Ludu* — uznały za stosowne, taki ze sprawozdania tego zrobić użytek, że uderzyły na księdza posła Świeżego, głównego dziś obrońcę narodowości polskiej na Szląsku, a to za obranie błędnej jakoby drogi, którą nazwano „polityką wyczekiwania".

Zarzut ten spotyka ks. Świeżego z tego powodu, że w mowie swej oświadczył: „będziemy czekać jeszcze z rok, czy obietnice mi uczynione (przez Koło polskie) zostaną dotrzymane". Przypomnieć należy, że bezpośrednio przed wypowiedzeniem tych słów, wyliczał ks. Świeży wszystkie swoje zabiegi i upominania się o prawa narodowe w Radzie państwa, tudzież wysyłanie petycyj i deputacyj do rządu przez Polaków szląskich, i jako to wszystko pozostało bez skutku. Owóż pytamy, czy można tak porywczo nazwać politykę ks. Świeżego polityką „wyczekiwania", skoro wyraźnie powiedział: „robiłem ja i robiliście wy, co było można — ale rząd głuchy dotychczas na nasze wołania".

A dalej wyraźnie też podał powód, dlaczego przez ten rok ani do petycyj ani do deputacyj nie wzywa, a mianowicie ten, iż mu „przyrzeczono, że życzenia słuszne Szląska w drodze innej, w szczególności przez klubowe z rządem układy uwzględnione zostaną".

Trzeba być chyba nowicjuszem w sprawach parlamentarnych, ażeby nie wiedzieć, że rokowania pomiędzy klubami a rządem w sprawach tak ważnych koniecznie pewnego wymagają czasu, a że przez czas rokowań każda strona musi politykę wyczekiwania zachowywać.

Poseł ks. Świeży, jeżeli kiedy, to w tym roku, w obronie swoich wyborców, a więc całej ludności polskiej na Szląsku (bo cała ludność polska tylko jednego wybiera posła do Rady państwa!) wystąpił skutecznie i politycznie. Po zebraniu Rady państwa głośno zaznaczył, że do Koła polskiego nie wstępuje, Koło bowiem przez lat sześć nie poparło go w jego żądaniach. Następnie uzyskawszy pewne przyrzeczenia i rękojmie, że to poparcie będzie skuteczniejszem przyłączył się na podstawie tych przyrzeczeń do Koła, i zdaje się że mu to każdy tylko za zasługę policzy i za rozumny krok polityczny uzna.

A ten krok raz zrobiwszy, czyż mógł inaczej swoim wyborcom odpowiedzieć, jak tylko w ten sposób: „Poczekamy, już nie sześć lat, ale rok jeden, czy dane mi przyrzeczenia dotrzymane zostaną".

Widoczną przeto jest rzeczą, że zarzut, uczyniony ks. posłowi Świeżemu, jakoby nierozważnie lub bezpodstawnie obrał politykę wyczekiwania, jest zupełnie nie słuszny. Zarzut ten może być wystosowany tylko do kogo innego, a mianowicie do Koła polskiego, że ks. Świeżemu dało czekać przez sześć lat bezskutecznie i zmusiło go do tego, iż na początku obecnej sesji oświadczył, jako do Koła nie ma po co się przyłączać, jeżeli ma czas tracić na bezowocnem „wyczekiwaniu".

Obecnie też zupełnie jest to w ręku Koła polskiego, którego członkiem został ks. Świeży, aby zarzut prowadzenia polityki wyczekiwania nie spotykał posła szląskiego. Jako członek bowiem Koła, nie może on mieć polityki własnej, polityka Koła polskiego musi być jego polityką.

Nie do ks. Świeżego tedy, ale do nas samych, a właściwie do Koła polskiego, powinne się były odezwać wyżwspomniane pisma, i zawołać stanowczo, że w sprawie szląskiej na nic się nie zdała polityka wyczekiwania. Na to my się zupełnie godzimy, i całem sercem pragniemy, aby się sprawdziło, co inny organ polski pisze, że nie należy przypuszczać z góry, że przyrzeczenia nie będą dotrzymane".

Dotrzymanie tych przyrzeczeń ks. posłowi uczynionych jest tem potrzebniejsze, im bardziej pewne kółka na Szlązku dążą do tego, ażeby przeciw posłowi ks. Świeżemu, który im jest nie na rękę, wzniecać niezadowolenie i za bezowocność jego dotychczasowych usiłowań czynić go odpowiedzialnym. W ten sposób szerząc nieufność, osłabią wrogi siły naszego obozu narodowego.

Korespondencje.

Bruksela d. 23. sierpnia.

(Dalszy ciąg międzynarodowego kongresu robotników).

Na posiedzeniu 19. sierpnia zabrał najpierw głos delegat żydowskiej sekcji Abraham Cahn. Wszystkie dotychczasowe rezolucje uważa on za nieprowadzące do celu. Pragnie, aby wyraźnie postanowiono, że walka klas musi być prowadzoną tak długo, dopóki robotnicy nie staną u celu. Wreszcie zażądał, aby kongres wyraził swoje sympatje dla żydowskiego proletarjatu. Temu jednak sprzeciwiał się Volders. Ponieważ socjaliści w ogóle stoją po stronie uciśnionych i prześladowanych, każde szczególne wyrażanie sympatji jest zbytecznem. Zresztą kwestja żydowska wywołaną została dla powstrzymania rozwoju socjalizmu. Wymyślili je katoliccy kapitaliści, którzy nie są tak sprytni jak żydzi. Wnosi więc, aby zaprosić żydowskich robotników do połączenia się z socjalnem stronnictwem, ale o kwestji żydowskiej wcale nie dysputować. W tej sprawie przemawiał następnie Regnaud, który żydowskich kapitalistów uważa za bardzo niebezpiecznych dla postępu socjalizmu.

Wreszcie postanowiono usunąć z porządku dziennego kwestję żydowską, co można uważać za maleńkie objawienie się antisemityzmu w łonie kongresu.

Następnie przyszła na stół kwestja ugody między socjalistami a burżoazją. Szybko ją jednak usunięto z porządku dziennego i przystąpiono do rozpraw nad kwestją wojskową, przy której rozwinęły się długie debaty... Obradowano nad środkami mogącemi zapobiegać wojnom. Niektórzy radzili poprostu nie usłuchać rozkazu mobilizacyjnego; inni doradzali wzniecić rewolty w wojsku; ale ponieważ jedno i drugie okazuje się niemożliwem, zaproponowano wzbudzić w państwie wypowiadającem wojnę olbrzymi ogólny strejk. Postanowienia jednakże żadnego nie powzięto.

Na następnem posiedzeniu 20. sierpnia przyjęto następujące rezolucje:

1. Robotnicy powinni się uwolnić z więzów narodowościowych i przeciw międzynarodowemu kapitałowi postawić międzynarodowy związek socjalistów. W tym celu należy zakładać w każdym kraju syndykaty robotnicze, mające normować krajowe i międzynarodowe stosunki robotników.

2. Każdy syndykat ma utworzyć sekretarjat, któryby zbierał statystyczne daty i utrzymywał ciągłą korespondencję z syndykatami we wszystkich krajach.

3. Strejki i bojkotowania wywoływać tylko za ogólnem porozumieniem, chyba że będą prowokowane ze strony pracodawców. Pokrewne związki w innych krajach powinny jednak strejkujących jakiejkolwiek narodowości wspierać. W ogóle starać się sprowadzić możliwość powszechnego rozruchu.

4. Robotnicy muszą zażądać od rządów wydania ustawy, aby zapłata robotników uskuteczniana była na ręce syndykatów. Syndykaty dalej muszą być przez rząd uważane za osobę prawną.

Posiedzenie zakończyło się wśród ogromnej ogłuszającej wrzawy. Wywołał ją projekt utworzenia międzynarodowego biura, któreby panowało nad wszystkiemi narodowościami. Protestowali przeciwko temu najbardziej Francuzi, którzy widocznie najwięcej jeszcze żywią uczuć patrjotycznych. Nie dali oni nikomu przyjść do głosu nad tym projektem, tak, że musiano posiedzenie zamknąć i dyskusję nad utworzeniem międzynarodowego biura odroczyć do jutra.

Anglicy proponowali urządzenie wielkiej uroczystości pokoju na polach bitwy pod Waterloo. Temu jednak sprzeciwiają się Francuzi, gdyż wybór miejsca obraża ich poczucia patrjotyczne. Postanowiono więc sprawę tę poddać rozstrzygnięciu kongresu, a tymczasem wyjechało już kilku Anglików na miejsce dla poczynienia przygotowań do tej proponowanej uroczystości.

Anarchiści ze swej strony zaprosili członków na zgromadzenie, na którem ma być rozpatrywane pytanie: „Czy obecny kongres robotników ma prawo nazywać się socjalistycznym?" Ciekawem jest, jakie będzie zdanie większości kongresu.

Głosy z kraju.

(Zakład chyrowski).

(Ciąg dalszy).

W IV. z rzędu artykule mówi autor:

„W Tarnopolu, gdzie konwikt miał już tradycję swą, wychowańcy Jezuitów, po przyjściu do gimnazjum, uchodzili zawsze za największych nieuków i ignorantów, chociaż w konwikcie przypinano im ordery za celujące postępy.... Uczeń, którego matkę znam osobiście, nie może we Lwowie wybrnąć z ław gimnazjalnych, choć przed laty w Tarnopolu unosili się ojcowie nad zdolnościami i pilnością swego ulubieńca. A ile poszło w świat z Tarnopola niedowarzonych studentów, ile tam wychowało się paniczyków, którzy po ośmiu latach pobytu w konwikcie „jęli się gospodarki" dlatego, że ani marzyć mogli o zdaniu matury — o tem wiedzą wszyscy. To są fakta, które najlepiej charakteryzują wartość jezuickiego sposobu uczenia. To wszystko jednak niczem nie jest wobec wad wychowania, które dotykają już serca, charakteru woli dziecięcia."

Rozpisawszy się do woli o zasadniczych kwestjach wychowania jezuickiego, na co już, jak wspomniałem, świetnem piórem dzielną dał ksiądz Jackowski odpowiedź, dodaje autor w artykule VI.:

„Tarnopol wsławił się tem, że puszczał w świat największych marnotrawców zdrowia i majątku. Zresztą przyznam się, że wolę studenckie romanse, a nawet nie wiem już jakie wybryki, aniżeli złe, które tak długo gnieździło się w Tarnopolu i z niemniejszą zapewne siłą nurtuje w Chyrowie. Jest to grzech, który popełniony raz, dwa, staje się nałogiem, niszczy ciało, rujnuje umysł, mści się na całem późniejszem życiu i na następnych pokoleniach."

Nie sądząc znowu przed czasem o Chyrowie, dodaje autor:

„To tylko nam wolno powiedzieć, że tradycje Tarnopola nie najlepsze dla sławy chyrowskiego zakładu rokują nadzieje. Iluż to z tych wychowanków jezuickich, rokujących najpiękniejsze nadzieje, przepadło marnie, potraciło ojcowizny, zdrowie, iluż wlecze jeszcze po dziś dzień nędzny żywot pieczeniarzy, szulerów, przedsiębiorców humbugu!..."

Hola, panie autorze! gdzie zatraciła się po drodze „miłość prawdy?"

Można zarzucić bardzo wiele rzeczy ujemnych Tarnopolczykom, ale nie koniecznie z tego powodu, iż byli konwiktorami, nigdy jednakże pieczeniarstwa, przedsiębiorstwa humbugu właśnie dla tego, iż są wychowańcami konwiktu. Tarnopolczyk może być lekkomyślnym, marnotrawcą, szulerem, nieukiem, łatwowiernym, dającym się wyzyskać itd., ale brudnym i podłym nie będzie. Udowodniwszy poprzednio, iż autor nie był nigdy konwiktorem, stawiam z całą pewnością to twierdzenie.

A teraz przystępuję do poszczególnych, przez autora podniesionych zarzutów.

Uprzedzam i zapewniam, że wszystko podaję z własnego osobistego doświadczenia, lub na podstawie relacji udzielonych mi przez wiarygodnych przedstawicieli młodszej generacji Tarnopolczyków.

Fałszem tedy jest, iżby pod względem postępu celujący uczniowie uchodzili za nieuków; możliwe zaś bardzo, że konwiktorowie pod względem zachowania, obyczajów wzorowi, i z tego powodu wyszczególniani, słabych atoli zdolności, przy egzaminach wstępnych doznawali wielu trudności, lub też nawet padali.

Wiadomo każdemu, znającemu system szkolny, że nierównie łatwiej przejść zwykłą promocją z klasy do klasy, niż eksterniście zdawać wstępny egzamin. Gdzie zaś zdolności zupełny brak, lub bardzo skromna tylko dawka, tam przecież nawet, choćby i Jezuici, zdolności nie wleją, ani nie przymnożą, gdyż są ludźmi — Wszechmocnym tylko Bóg.

Wszakże i to wszystkim wiadome, że i rozdział zdolności u poszczególnych jednostek nie bywa zazwyczaj równy, i tak np. lingwiści mniej zwykle miewają zdolności do nauk matematycznych i przyrodniczych — i *vice versa*.

Zdarzało się w końcu, iż znalazł się w konwikcie jakiś leniuch, nieuk, niedbalec. A gdzież ich nie ma? Zapewnić jednak autora mogę, że takowy nie był uważany za celującego ucznia; a ile razy rozmaitym podlegał karom, gdy już słowa zachęty i nagany zupełnie nie skutkowały, to on sam chyba zliczy; w końcu jeżeli się jeszcze do tego przyłączyły złe obyczaje, bywał taki niepoprawny uczeń wydalany. Do nadzwyczajnych wprawdzie należało to wypadków — zdarzały się one jednak. Powtarzam z naciskiem, że Jezuici robili co tylko było w ich mocy, aby ucznia w pewnej równowadze utrzymać, cudów jednak dokazywać nie mogli.

Nadto nieraz pożałowania godni rodzice przedstawiali do przyjęcia synalka, z którym sobie w domu absolutnie rady dać nie mogli, którego żaden pedagog ani guwerner pohamować nie zdołał. Wtenczas biedacy, jak w dym do Jezuitów: „Oni go wyratują, oni go na człowieka wyprowadzą!" Toż jeżeli chłopak w porę im jeszcze został powierzony, wyprowadzali go istotnie na porządnego człowieka; jeżeli jednak złe było zbyt silnie w serce i umysł zakorzenione, lub z natury niesłychanie uporczywe, toć znowu od Jezuitów cudów nie żądać.

W końcu przypominam sobie wypadki gdzie rodzice sami nie wymagali, a nawet nie chcieli wprost, by syn zdawał maturę, lub uwalniali chłopca od pewnych obowiązkowych przedmio-

Listy o wychowaniu.

XX.

Jezupol dnia 23. sierpnia 1891.

Mówiąc o fizyce wspominałem już o matematyce, jest to jedna z nauk, najważniejszych przy wychowaniu. Początki matematyki t. j. cztery działania arytmetyczne należą do rzeczy, bez których się żaden człowiek zgoła obejść nie może, jeżeli chce jako tako przez życie przebrnąć. W średniem nauczaniu jest dziś matematyka jedną z głównych dyscyplin, za pomocą których zamierzają ukształcić umysł chłopięcy, a nie mówiąc już o praktycznej wadze wyższej matematyki bywa źródłem wysokich duchowych rozkoszy, dla tego, który za jej pomocą śledzi powstawanie linji powierzchni i ciał i grę sił mechanicznych w przyrodzie.

Nie myślę matematyce uwłaczać i owszem przystąpię do chóru jej chwalców i powiem nawet, że tak jak dziś nauczanie szkolne jest urządzonem bywa w szkołach średnich matematyka najważniejszą nauką, nauką, która może sama jedna odpowiadać swojemu powołaniu pedagogicznemu, ćwicząc uwagę i zmysł kombinacyjny, a tych którzy mają naturalne uzdolnienie matematyczne. Jest jednak zdanie, które nieraz słyszymy, a z którem się na żaden sposób zgodzić ni można, zdanie, które twierdzi, że matematyka sama jedna zasługuje na imię nauki, że inne nauki o tyle tylko są naukami, o ile zastósowane matematyką. Tak nie jest i tak być nie może. Matematyka jest tylko nauką o liczbie, i o stosunkach czasu i przestrzeni dających się wyrazić miarą i liczbą, o niczem innem matematyka mówić nie może. Oblicza szybkość ciał, albo światła, albo elektryczności, dzieląc przestrzeń, którą w pewnym czasie przebiegną przez czas którego potrzebują do wykonania tego ruchu; oblicza ciężar ciał, rozważając także ruchy, które wykonują względem innych ciał, a doszedłszy tak do wyobrażenia masy ciała, oblicza siły fizykalne, porównując masy ciała przez nie poruszoną, szybkością ruchu tak spowodowanego. I w tem wszystkiem może tylko rozwiązać zagadnienie najprostsze, ruchy najbardziej jednostajne, zdaje się być silną wobec zjawisk życia, a jeszcze stokroć bezsilniejszą wobec zjawisk umysłowych i historycznych.

Pewien mityczny blask otacza matematykę dla wielu umysłów, widzą w niej naukę wyłącznie aprioryczną, a owoc samotnych rozmyślań ludzkich, które potem przeniesione w świat zewnętrzny okazuje się potem cudem jakimś, prawem tego świata. Tymczasem prawa matematyczne bywały tak samo odkrywane za pomocą doświadczenia, jak za pomocą rachuby, tylko że to doświadczenie było łatwem i prostem i wymaga to tylko bacznej a często drobnostkowej uwagi. Odkrycie prawa matematyki za pomocą czystej rachuby zamienia się dopiero wtedy w pewnik, kiedy potem doświadczenie rachubę poprze. Traf, t. j. doświadczenie, poucza o pewnych formułkach, czyli tak zwanych sztuczkach matematycznych, za pomocą których łatwiej można dojść do końca jakiegoś rachunku i łatwiej przeprowadzać dalsze i coraz trudniejsze obrachowania, a biegłość matematyczna zależy na tem, że się włada biegle wszystkiemi temi kroczkami, i że się umie te kroczki kombinować w tysiąc nowych sposobów. Sztuczki i formułki zasłaniają przytem naoczną i namacalną istotę matematycznej prawdy, matematyk operuje niemi jak liczmanami, ze zręcznością biegłego rzemieślnika, a dopiero nareszcie znaleziona formuła, jeśli jest prawdziwą, wydaje się tak jasną, że jest konieczną i że się umysł na nią rad zgadza. Nic bardziej tajemniczego nie ma w matematce jak w innych naukach, a to, że się doświadczenie zewnętrzne zgadza zawsze z rozumnem matematycznem wnioskowaniem, jest rzeczą wcale w nauce zwyczajną. Świat jest w zgodzie z rozumem ludzkim, a gdyby w zgodzie z nim nie był, nie byłoby podobieństwem jakiekolwiek rozumne zarazem a skuteczne działanie. W każdej nauce, nietylko w matematyce, występuje zgodność pomiędzy słusznem wnioskowaniem a priori a doświadczeniem zmysłowem.

To też matematyka jest wprawdzie bardzo celnym środkiem wychowawczym i bardzo czcigodną nauką, ale tylko jej początki są dla każdego człowieka potrzebnemi, a bardzo nieznaczny w matematyce postęp wystarcza na to, aby człowiek posiadający inne wiadomości był zupełnie wykształconym i zdolnym świat pojąć i zrozumieć. Nietylko poeta, literat i historyk obejdą się bez logarytmów i całej matematyki od logarytmów zawisłej, ale zoolog i botanik, mineralog i geolog, a nawet lekarz i fizjolog mogą żyć i pracować znakomicie, posiadając tylko początki algebry i geometrji. Nawet filozofowi, którego zadaniem jest całokształt świata objąć myślą i rozumem, nie potrzeba znajomości owych środków, za pomocą których wyższa matematyka upraszcza najbardziej zawiłe i rozwiązuje napozór dla człowieka niedostępne rachunki, i wnika w tajniki subtelniejsze kształtów i ruchów. Wszystko to są rzeczy specjalne, zadania zawodowej nauki, a nie części wykształcenia każdego cywilizowanego człowieka.

Wszelako ludzie zdolni, ludzie naukowo uzdolnieni, albo żadni wiedzy, której użyją, tworząc piękno w jakiejś sztuce, miewają usposobienie dwojakie; dla jednych nauka języków jest rzeczą łatwiejszą, i bywa nawet rzeczą ponętną, gdy zostanie dobrze podaną, i dla tych człowiek i to wszystko, co jest przedewszystkiem ludzkiem, ma urok. Drudzy uczą się najłatwiej matematyki i lubują się w niej; a dla tych przyroda bywa ciekawszą od człowieka. Umysł lingwistyczny nie posiada prawie nigdy zdolności matematycznych, a umysł matematyczny bywa pozbawiony zdolności lingwistycznych. Człowiek wykształcony nie może się obejść bez zasad gramatyki powszechnej, bez dokładnej znajomości własnego języka i nawet bez języków obcych; podobnież nie może się obejść bez prostej arytmetyki i planimetrji. Dla człowieka bardziej wykształconego jest niezbędną prawie łacina w pewnym dość skromnym zakresie, a również niezbędnemi są zasady algebry i stereometrji; ale tu potrzeba co do dalszej wiedzy wyboru; niech się umysły filologiczne uczą elegancji klasycznej, łaciny i greki, a niech się umysły matematyczne zajmą natomiast trygonometrją, geometrją i matematyką analityczną, a nawet początkami rachunku różniczkowego. Każdy umysł znajdzie tak dla siebie odpowiednią dyscyplinę, która wykształci w nim bystrość, uwagę i nawet zmysł formy i piękna, a każdy uczeń nie obciążony naukami, których on pojąć nie może, które mu czas zabijają, które jego uwagę i siłę nerwową wyczerpują, a które przecie wcale nie są niezbędnemi, odniesie większe korzyści z nauk dla niego właściwych. Często się trafia, że uczeń wychodząc z gimnazjum, uczył się wszystkiego, a nie nabył w niczem tej wiedzy, którąby można dalej z korzyścią uprawiać. Jeśli nauczyciele w wyższem gimnazjum podzieliliby uczniów według zdolności, jeśli się każą jednym uczyć przedewszystkiem humanizmu, a drugich zaprzęgną do matematyki, będzie inaczej. Jeden uczeń nie będzie wprawdzie humanistą, a jeszcze bardziej nie będzie filologiem, ale będzie mógł czytać autorów klasycznych i znajdzie w nich i przyjemność i estetyczne używanie; drugi nie potrafi wprawdzie budować mostu kolejowego, i nie zabierze się do rozwiązania ja-

tów, żądając jedynie dobrego religijnego wychowania i wiedzy towarzysko-encyklopedycznej. W takim razie nic dziwnego, że niedowarzeni studenci nie zdawszy matury „jęli się gospodarki“. Dlaczegóż autor „dla miłości prawdy“ nie wspomni o owych zdolnych Tarnopolczykach, którzy pod kierunkiem Jezuitów uczeni, zdawali egzamina publiczne z wyszczególnieniem, lub też przeskakiwali z nadzwyczajnem powodzeniem klasy?

Mogę zapewnić autora owych sześciu elaboratów, że wbrew twierdzeniom jego „jęło się gospodarki“ wielu skończonych prawników i ukończonych słuchaczy akademii rolniczych; żyję w ściślej koleżeńskiej zażyłości z jednym doktorem praw, Tarnopolczykiem, który dopiero po odbyciu praktyki adwokackiej chwycił za lemiesz.

Że po większej części Tarnopolczycy „jęli się gospodarki“, nie powinno to tak dokładnie obeznajomionego z konwiktem autora dziwić. Wszak powinien wiedzieć, że „le gros“ Tarnopolczyków stanowili synowie właścicieli większych posiadłości, że więc jasne jak słońce, że albo pomagając wiekowemu ojcu, albo objąwszy spuściznę „jęli się gospodarki“.

Niech-no zawdziewszy autor zasięgnie informacyj, niech przez [illegible] okulary spojrzy do koła, a znajdzie między tymi od czci i wiary odsądzonymi Tarnopolczykami kapłanów, dyplomatów, posłów na sejm lub do Rady państwa, urzędników politycznych, sądowych, autonomicznych, kolejowych, bankowych, ludzi oddanych nauce lub sztuce — jednem słowem na wszystkich stanowiskach, które [illegible] z godnością piastują.

Że i tu zdarzają się wyjątki, to nic dziwnego. *Nulla regula sine exceptione.*

O nędznych żywotach pieczeniarzy i przedsiębiorców humbugu wypowiedziałem już, co sądzę, dodam tu chyba, że tak bezwzględnie rozpowszechnione twierdzenie tyle zawiera w sobie prawdy, co [illegible] konwiktorskie autora i syn jego w Chyrowie.

Nie przeczę, że tu i owdzie może się znaleść jakiś szuler, — wszakże autor „obserwator“ i „znawca“ wtajemniczony w stosunki powinien wiedzieć, że karty i wszelkie gry hazardowne były w konwikcie wykluczone z zakresu rozrywek, możliwe zaś nadużycia (a gdzież ich nie ma?) były zawsze starannie rugowane. Niech autor zajrzy bystrzej do szulerni rozmaitych, obliczy dobrze i dokładnie byłych konwiktorów, a potem dopiero niech feruje swój zbyt doraźny sąd.

Czy autor zastanowił się poważnie, mówiąc że Tarnopol puszczał w świat marnotrawców zdrowia i majątku? Zdaje mi się, że nie. Bardzo [illegible] wypadki pouczają nas, iż się ziemia usuwa z pod nóg, które nie dotknęły nawet posadzek konwiktu, i przechodzi w ręce inne, częstokroć obce nam i wrogie. Autor zapewne nie zna wypadków, gdzie tarnopolczycy wydzierżawiając lub sprzedając majątek z własnej winy ponieśli stratę, nie ustąpili od zasady chrześciańskiej i patrjotycznej, nie oddając ani w zarząd ani na własność swej ziemi żywiołom nam nieprzyjaznym. Czy autor nie wie, że strata majątku nie jest jeszcze dowodem marnotrawstwa? I nie czyni ona jako taka ujmy w charakterze, skoro człowiek utraciwszy majątek, uczciwej, sumiennej, zdolnościom odpowiedniej ima się pracy, a nie wyciąga silnej i zdrowej dłoni po jałmużnę, lub po tak zwane pożyczki na wieczne oddanie..., skoro nie korzysta z wyjątkowego, chwilowego położenia, by niegodnymi sposobami, jak np. pogróżkami wyłudzać pieniądze.

A co do marnowania zdrowia — czyż znowu Jezuici winni, że ktoś zdrowie zmarnował opuściwszy ich progi?

Czyż wychowanie najlepsze, najstaranniejsze nie wypaczy się przy braku czynności, — a co więcej przy dobrowolnem niszczeniu tego, co Jezuici wpoili, i przy gwałtownem wpajaniu szkodliwych w szkole świata? Wszak Jezuici nie są bogami ani konwiktorowie aniołami.

Muszę dotknąć jeszcze sprawy, samej z siebie drażliwej, którą słusznie autor napiętnował grzechem, mszczącym się na przyszłych pokoleniach itd.

I znowu Jezuici i jezuickie wychowanie tylko temu winne?

Radziłbym autorowi, — jeżeli to uczynić może — aby pomówił poufnie z profesorami i dyrektorami wszelkich publicznych zakładów, a posłyszy podobne swoim utyskiwanie, nadto przekona się nieraz o częstokroć gorszym wyniku z powodu wprost niemożliwej takiej baczności, i czujności, jaką Jezuici w konwikcie rozwijają.

(C. d. n.)

Pamiętniki Moltkego.

(I.) Trzeci tom zbiorowego wydania pism Moltkego *(Gesammelte Schriften und Denkwürdigkeiten des General-Feldmarschalls Grafen Helmuth von Moltke)*, zawierający opis wojny francusko-niemieckiej w r. 1870/1871, ukazał się właśnie na półkach księgarskich. Dzieło to obudziło w całych Niemczech wielkie zajęcie, a także i za granicą nie mało się nim zajmują.

Bardzo charakterystyczną jest przedmowa, poprzedzająca same dzieło:

„Ubiegły już czasy, kiedy dla celów dynastycznych ciągnęły do boju szczupłe hufce żołnierzy z zawodu, ażeby zdobyć miasto albo prowincyę, potem zaciągały na leże zimowe, albo zawierały pokój. Wojny teraźniejsze powołują całe narody pod broń, mało której rodziny oszczędza się strata. Wszystkie siły finansowe państwa natężają się, a zmiana pór roku nie kładzie kresu niezmordowanym wysiłkom.

„Dopóki narody wiodą żywot odosobniony, będą wywiązywały się spory, które broń tylko wygładzać będzie zdolną, ale dla dobra ludzkości żywić należy otuchę, że wojny staną się rzadszemi, o ile stały się okropniejszemi.

„W ogóle już nie ambicja panujących, ale usposobienie ludów, niezadowolenie z wewnętrznych stosunków, gra stronnictw, a zwłaszcza ich przewódców zagrażają dziś pokojowi. Łatwiej zapada brzemienna w skutki decyzja wśród wielu głosami licznego zgromadzenia, w którem nikt na siebie wyłącznej odpowiedzialności nie bierze, aniżeli w sumieniu jednego człowieka, chociażby najwyżej stojącego, i częściej spotkać da się monarchę miłującego pokój, aniżeli parlament mędrców.

„Wielkie wojny nowszej doby wybuchały wbrew woli i życzeniu panujących. Giełda zdobyła sobie w naszej epoce wpływ, zdolny w jej interesie rzucić zbrojne masy na pole walki. Meksyk i Egipt nawiedzone były przez wojska europejskie dla zlikwidowania żądań bankierskiej wielkiej finansjery. Mniej zależy dziś na tem, czy państwo jakieś posiada środki do prowadzenia wojny, więcej zawisło od tego, czyli rząd jego ma dosyć siły, aby jej przeszkodzić. [illegible] Niemcy siły swojej używały dotąd jedynie w interesie pokoju, [illegible] niebezpieczeństwo wojny.

„Z takich to stosunków wyniknęła wojna roku 1870/1871. Napoleon na tronie Francji musiał [illegible] swoje do władzy usprawiedliwić politycznemi i wojennemi sukcesami. Na [illegible] wystarczały zwycięstwa broni francuskiej na odległych teatrach wojny; powodzenia wojska pruskiego pobudziły zawiść, wydały się w Tuilerjach zuchwalstwem, wyzwaniem i tak postanowiono zemścić się za Sadowę. Liberalny prąd [illegible] przeciw samowładzy Napoleona; cesarz musiał robić ustępstwa, władza jego na wewnątrz osłabła, i oto pewnego dnia dowiedział się naród z ust swego parlamentu, że — chce wojny z Niemcami“.

Samą historję wojny francusko-niemieckiej opowiada Moltke w wysokim stopniu przeglądowo. Maluje rzeczy ogólny charakter tej wojny, stosunków obu armji i okoliczności, przedstawiając w nowem świetle całą kampanię.

Na szczególną uwagę zasługuje opis oblężenia Paryża i stosunków, panujących w nieszczęśliwem mieście pod koniec stycznia 1871, kiedy władze miejscowe, [illegible] z jednej strony ślepemi namiętnościami, a z drugiej straszliwemi wypadkami, zupełnie opuściły ręce. Dzieło kończy się słowami: „Strassburg i Metz w chwilach słabości oderwane ojczyźnie, odzyskane zostały napowrót, a cesarstwo niemieckie powstało na nowo“.

Czwarty tom pamiętników Moltkego, który już oddanym został do druku, zawierać będzie „Listy“, a piąty „Pisma pomniejsze“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. sierpnia.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, bawi obecnie w Zakopanem.

Dyrektor policji we Lwowie p. Krzaczkowski powrócił z Wiednia do Lwowa.

P. Kuczkowski, delegat namiestnictwa w Krakowie, powrócił z Karlsbadu.

[illegible] we Wiedniu (I Habsburgergasse nr. 9) otworzył dr. Fryderyk Kratter, syn znanego we Lwowie mecenasa.

Na ćwiczenia wojskowe przybyli do Czerniowiec: Komenderujący książę Windischgrätz, jenerał Fischer i brygadjer obrony krajowej fm. M. Schmiedt.

Inspektor artylerji fmp. Weigel przybył do Przemyśla w piątek dnia 21 bm. w celu przeglądu artylerji i zabawił przez kilka dni.

Jeneralny inspektor piechoty fmp. br. König przybył wczoraj do Przemyśla.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała stałymi nauczycielami: Marcelego Frankiewicza w Cewkowie, Ignacego Łukaszkiewicza w Trzęsówce, Antoniego Ostrowskiego w Ossowcach, Stanisława Wicherka w Potoku Złotym, Bazylego Kobrzyńskiego w Ispasie, Faustyna Lachowicza w Suchodole, Karolinę Ceglarską w Ochojnie.

Józef Ott, inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Ispie, złożył przepisaną przysięgę.

Docent prywatny dr Aleks. Raciborski mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofii na uniwersytecie lwowskim.

Dyrektor gimn. tarnowskiego Bron. Trzaskowski, został na własną prośbę przeniesiony w stan stałego spoczynku i otrzymał przy tej sposobności tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Prof. IV. gimn. we Lwowie Józef Skupniewicz mianowany dyrektorem gimn. kołomyjskiego, zaś prof. szkoły realnej we Lwowie dr. Karol Benoni dyrektorem gimn. w Tarnowie.

Odznaczenie. Cywilny policjant Klemens Pająk w Krakowie w uznaniu gorliwej służby otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wybory do Rady powiatowej. W Stanisławowie z gmin wiejskich odbyły się 20. bm. wybory do Rady powiatowej. Wybrani zostali: Ołeksa Karolik, Iwan Mychniuk, Fedor Dmytrasz, Łazarz Winniczuk, Ołeksa Tereszkun, Ołeksa Kohutiak, Iwan Serben, Dmytro Buraczek, Hryń Dejdej, Dmytro Obelnicki i Michał Łuczyński. Poseł do sejmu krajowego Józef Huryk, mimo dość silnie rozwiniętej za nim agitacji, upadł, otrzymawszy 92 głosów na sto ośmdziesięciu kilku głosujących, jak donosi *Kurjer stanisławowski.*

Kanoniczny proces informacyjny. Onegdaj rano odbył się w prywatnej kaplicy nuncjatury papieskiej we Wiedniu, proces informacyjny nowo mianowanego gr. kat. biskupa w Munkaczu, ks. Juljusza Firczaka, biskupa koadjutora praskiego ks. Ferdynanda Kalousa i gr. katol. biskupa przemyskiego dra Juliana Pełesza. Wszyscy trzej biskupi złożyli na ręce nuncjusza arcyb. Galimbertiego, przysięgę na wierność i posłuszeństwo Ojcu. św. Jako papieski notarjusz fungował msgr. Tarnassi. O godz. 1 po południu odbył się w pałacu nuncjatury objad na cześć nowomianowanych biskupów.

Śluby. W Łańcucie pobłogosławiony został związek małżeński p. Marjana Obertyńskiego, z panną Wandą Janiną Kluczyńską, córką p. Kajetana Kluczyńskiego, właściciela dóbr Kluczyna,

W Jarosławiu zaś p. Karola Wiberala, urzędnika dyrekcji skarbowej w Brodach, z nauczycielką panną Krupicką.

W dniu 15. bm. w Kamienicy, w Królestwie Polskiem, odbył się ślub p. Włodzimierza Chełmickiego, dziedzica dóbr Naborowiec, syna Bolesława, dziedzica Gurowa, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, z Marją, córką Zygmunta Kozaczewskiego i Marji z Marchwickich, dziedziców dóbr Naborowa. Obrządku kościelnego dopełnił ks. Zygmunt Chełmicki z Warszawy, znany z wyprawy do Brazylii, stryjeczny brat pana młodego.

W dniu 16. bm. pobłogosławiony został przez ks. proboszcza Cembrowicza w Jarząbkowie, w Poznańskiem, związek małżeński pomiędzy panną Józefą Echaust z Mierzewa a panem Leonardem Nowackim, właścicielem Dąbrowy

Dnia 30. b. m. odbędzie się w Heiligenkreuz ślub porucznika okrętu liniowego, Mikołaja Rodakowskiego, syna jenerał-porucznika, Maksymiliana Rodakowskiego, z panną Różą Spanner.

Sprowadzenie zwłok śp. br. Alfreda Kannego z Marjenbadu do Lwowa i złożenie ich w grobowcu familijnym nastąpi prawdopodobnie we czwartek.

Dzisiaj rano pojawiły się plakaty, donoszące o zgonie śp. Kannego, ze strony gremium wyższego sądu krajowego. Obok plakatów w języku polskim rozlepiono jednak także plakaty w niemieckim języku. Dla kogo?

Kurs nauki zręczności odbyło podczas wakacji w Tarnowie ośmiu nauczycieli pod kierownictwem prof. Józefa Małety, a w Gorlicach 12 nauczycieli pod dyrekcją prof. Jana Śmietany.

Powrót kolonii wakacyjnej. Serja II. kolonji wakacyjnej chłopców, powraca z Hrebenowa do Lwowa w sobotę to jest dnia 29. sierpnia o godzinie 12 w nocy.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. św. Anny odbędą się 28, 29 i 31 bm.

Jubileusz. Dr. Antoni Grott, dyrektor Wydziału krajowego, obchodził wczoraj 25-letnią rocznicę swej służby. Po nabożeństwie w kościele św. Marji Magdaleny, zebrali się urzędnicy oddziału manipulacyjnego Wydziału, w których imieniu przemówił archiwista p. Ludwik Bieńkowski, składając jubilatowi życzenia, a zarazem wręczył mu adres w pięknej artystycznej oprawie. Adres ten, podpisany przez wszystkich urzędników oddziału, opiewa:

„Ćwierć wieku mija, gdy spłaciwszy krwawy dług Ojczyźnie, wstąpiłeś do służby krajowej, poświęcając na usługi kraju swoje całe życie. Cicha praca ale żmudna i pełna zasług — to historja tych lat 25 życia Twego.

„My, Twoi podwładni, czcząc w Tobie wzór obywatela — wzór urzędnika najlepszego, a sprawiedliwego przełożonego, składamy na dniu dzisiejszym hołd Twym cnotom publicznym i domowym, zanosząc do Stwórcy modły, by Cię jak najdłużej zachował przy życiu dla dobra kraju, urzędu i rodziny, byś jak najdłużej przewodniczył dalej po ojcowsku oddziałowi naszemu“.

Wzruszony do głębi objawami serdecznej tej owacji jubilat, w krótkich słowach podziękował zgromadzonym za pamięć i owację. Po tej skromnej owacji jubilat opuścił biuro, a w godzin kilka i Lwów, udając się na dalszą kurację, którą dla ważnych spraw urzędu zmuszony był przerwać.

Uroczystość poświęcenia kościółka Pp. Karmelitanek bosych, którą zapowiedzieliśmy już w numerze sobotnim, rozpoczęła się w niedzielę przeniesieniem relikwij do kaplicy prowizorycznej, czego dokonał ks. arcybiskup Morawski. Właściwe obrzędy konsekracyjne odprawił wczoraj o godzinie 8 z rana ks. arcybiskup Morawski w obecności jenerała zakonu OO. Karmelitów bosych, z Rzymu przybyłego, poczem jenerał OO. Karmelitów wobec licznej publiczności ze wszystkich warstw społeczeństwa tutejszego, celebrował mszę św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Dalszy ciąg uroczystości odbył się dzisiaj. Jenerał OO. Karmelitów bosych odprawił solenne nabożeństwo.

Muzyka wojskowa 30 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody przed namiestnictwem. Początek o g. 6 wieczorem.

Na temat mięsa. Ustawicznie dochodzą nas skargi na aroganckie i gburowate traktowanie publiczności przez owych matadorów kunsztu rzeźnickiego, którzy pozazdrościwszy przysłowiowej sławy przekupkom, starają się je przewyższyć nietylko w doborze najwstrętniejszych wyrazów, ale i w ciętości, z jaką obrzucają takowemi kupujących. Byliśmy dziś sami świadkami, jak na placu Halickim pewien rzeźnik obrzucał jakąś panię najobelżywszemi wyrazami za to jedynie, że ta nie wiedząc widocznie, iż nasi rzeźnicy tak się już rozpanoszyli, że nie chcą wcale sprzedawać drobniejszych ilości mięsa, ośmieliła się zażądać od jednego z nich, by jej sprzedał pół funta mięsa! To przecież więcej niż oburzające! Czy nie ma sposobu zmusić tych panów do grzeczniejszego traktowania kupującej publiczności?

Możeby nie źle było pomyśleć o założeniu towarzystwa spożywczego, któreby członkom dostarczało chleba i mięsa po własnych kosztach produkcji; dziś bowiem rzeźnicy i piekarze zarabiają na swoim procederze 50 do 100 prc., każdy z nich dochodzi w krótkim czasie kosztem konsumentów do wielkiego majątku, a wobec wzmagającej się coraz bardziej drożyzny byłoby bardzo pożądanem, by ta nadwyżka idąca do ich kieszeni, rozdzielała się na konsumentów, którzyby tym sposobem otrzymali tańszy i lepszy towar i nie byli narażeni na gburowate wycieczki ze strony przekupniów.

Także wojna. Ciekawą utarczkę miał prof. Izydor Szaraniewicz, przełożony instytutu Stauropigiańskiego we Lwowie, z redakcją *Halickoj Rusi*, która wydawszy ozdobne plakaty o zgonie Iwana Naumowycza, lepiła je na budynkach Stauropigii i Wołoskiej cerkwi. Dr. Szaraniewicz odkomenderował służbę instytutu i cerkwi do zrywania tych plakatów. Redakcja jednak ciągle nalepiała nowe, dr. Szaraniewicz zaś kazał ciągle zdzierać, co się pojawiło. Wreszcie *Hal. Ruś* uległa i zrezygnowała z dalszego lepienia.

Żydzi rosyjscy rozchodzą się powoli po Galicji. W Gajach załozieckich, jak donoszą do *Dił*, chodzi już od kilku dni taki wygnaniec i zbiera składki po chatach chłopskich dla siebie. Poczciwy lud daje mówiąc: „ot biedny wygnaniec“, zwłaszcza że indywiduum to wita każdego chłopa słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus“. Sądząc po tym fakcie mniemamy, że gdyby się dobrze wziąć do tego emigranta, toby się okazało, że jest tutejszym zwykłym wyzyskiwaczem, bo żydzi rosyjscy nie umieją po polsku

Na regulację rzek. Na częściową regulację rzek przyzwoliło ministerstwo między innemi: na uregulowanie Dniestru pod Haliczem 13.000 zł., pod Jezupolem i Marjampolem 22.500 zł., pod Subotowem, Ruzdwianami i Perłowcami 58.819 zł.

Nosacizna. Nosacizna wybuchła w Ostrowie nad Sanem, majątku p. Woźniakowskiego. Wskutek zarządzenia weterynarza powiatowego, po zbadaniu komisyjnem ze strony starostwa zastrzelono 21 koni, będących własnością p. Woźniakowskiego.

W Łodzi powstał zakład obuwia damskiego, założony przez pannę Józefę Hrycz. W zakładzie tym pracują same kobiety. — Donosi o tem *Dziennik Łódzki.*

Wzorem dr. Jordana zaprowadził w Toruniu igrzyska ludowe pastor Stachowitz co niedzieli i święto. *Dziennik Poznański* zwraca też uwagę na konieczność, aby i ludność polska więcej dbała o fizyczne kształcenie młodzieży.

Zasadnicze orzeczenie. Z okazji pewnego sporu najwyższy trybunał sądowy orzekł, że wyrok sądu rozjemczego, skazujący byłego członka stowarzyszenia na zapłacenie zaległych wkładek, posiada moc prawną i może być wykonanym w drodze zwykłej egzekucji. Wiadomość ta niechaj posłuży naszym Towarzystwom akademickim, Bratnim pomocom itd.

Z nad Wisłoki 24. sierpnia. *(Wspomnieni pośmiertne).* Kamień grobowy pokrył znów zwłoki jednej z tych świetlanych postaci, co zdają się żyć na ziemi po to tylko, aby dobrze czynić. Oto 22. bm. rozstała się z tym światem w Krakowie, w 66 roku życia, Marja Żywicka, właścicielka ziemska. Była to niepospolicie zacna i wielce szanowana kobieta, jakich coraz mniej widać w społeczeństwie naszem. Niewysłowiony urok otaczał ją, jak aureolą — miała ten wyraz, którego opisać trudno — to coś, co z niebios darem przychodzi — co dawniej czarodziejki swym wybranym przynosiły do kolebki. Pełna ofiarności patrjotka, idealna matka i żona. Wolna od wszelkiej miłości własnej, żyła jeno dla dobra drugich, składając uczuć swoich kwiaty i szczęście swego żywota na ołtarzu ojczyzny... Biedni tracą w zmarłej najlepszą opiekunkę i orędowniczkę, liczny poczet znajomych i przyjaciół, najwierniejszą przyjaciółkę, a szczupła rodzina gwiazdę, co ją wiodła w życiu. Cześć zmarłej! Niechaj jej lekką będzie ziemia, którą gorąco kochała, a obraz jej żywota niechaj służy za przykład pouczający, jaką należy być obywatelką kraju.

Stow. „Gwiazda“ zawiązuje się w Rzeszowie za wpływem tamtejszego „Towarzystwa oświaty ludowej“.

Z Czytelni polskiej w Czerniowcach. P. Karol Nałęcz Korzeniowski w Hrasce w Rumunji złożył na rozszerzenie sali Tow. kwotę 50 zł.

Zamek w Ojcowie. Czytamy w *Gazecie Kieleckiej*: „Dochodzi nas wiadomość, że hr. Ludwik Krasiński, obecny właściciel doliny ojcowskiej, nosi się z zamiarem odbudowania zameczku w Ojcowie i pomieszczenia w nim wszystkich wykopalisk przez wiele lat zgromadzonych przez zmarłego antropologa Zawiszę. Muzeum to wykopalisk ma nosić nazwę: „Muzeum Krasińskich“. W odbudowanym zameczku ma się mieścić także kaplica“.

Pożar gorzelni. Z Odesy donoszą, że w tych dniach zgorzała gorzelnia Tiotkin Tereszczenki, produkująca około 160 000 wiader spirytusu rocznie. Skutkiem tego okowita w Odesie zdrożała do tego stopnia, że fabryka spirytusu Żabokrzycz sprzedała 40.000 wiader spirytusu z odbiorem przez 10 miesięcy po rs. 2.10 za wiadro.

W sprawie malwersacji cłowych na Bukowinie, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, toczą się dochodzenia w najściślejszej tajemnicy, a powiedzieć o nich można na razie tyle tylko, że z wyjątkiem nadużyć urzędnika Banczeskula, który się zastrzelił, zresztą do tej pory nie dały jeszcze nigdzie rezultatu pozytywnego. Okazuje się też, że ogólna suma strat, jakie miało ponieść erarjum skarbowe, obliczona pierwotnie na przeszło jeden milion zł., jest niepomiernie przesadzoną i została wyśrubowaną wysoko jedynie w tym celu, jak zaznacza wspomniana *Gazeta*, ażeby w sferach wiedeńskich wywołać sensację i podnieść zasługę niektórych jednostek.

O zamachu na pociąg donosi *Gazeta Rzeszowska*. Na torze kolejowym Jasło-Rzeszów, blisko stacji Moderówka, w nocy na 20. b. m. wstrzymany został pociąg osobowy nr. 628 wystrzałem założonej przez budnika spłonki (Knallkapseln). Budnik Miałkowski, rewidując tor przed przyjazdem pociągu, ujrzał na szynach kolejowych belki i kamienie, złożone w celu wykolejenia nadjeżdżającego pociągu. Miałkowski zabrał się szybko do usunięcia groźnych przeszkód, w tej chwili jednak rzuciło się na niego kilku drabów; złamano mu nogę i otrzymał kilka pchnięć nożem. Osłabiony, miał jeszcze tyle sił i przytomności, że położył na szynach spłonkę, dzięki której zbliżający się pociąg uniknął strasznej katastrofy. Poranionego budnika odwieziono do najbliższej stacji. Dochodzenia sądowe wdrożono natychmiast. Sprawcy dotąd niewyśledzeni.

W Nowem mieście powiat Dobromil, otwartą została dnia dzisiejszego stacja telegraficzna, połączona z pocztą z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Niszczenie philoxery. Profesor uniwersytetu turyńskiego, Perroncito, odkrył środek niszczenia philoxery, bez uszkodzenia rośliny winnej. Czynione próby wydały rezultat bardzo pomyślny.

Szczepienie ochronne zarazy Profesor instytutu weterynarji w Kazaniu, profesor Lange, który podjął się opracować kwestję szczepienia ochronnego zwierzętom zarazy syberyjskiej, zakomunikował komitetowi weterynaryjnemu rezultaty swych dotychczasowych badań i doświadczeń. Zaszczepiona 43 koniom wakcyna zarazy najbardziej jadowitej, przyjęła się i konie te nie uległy chorobie; wszystkie zaś konie inne padły od zarazy. Wakcyna powyższa otrzymaną była systemami Pasteura i Cieszkowskiego.

Cesarz Wilhelm zapuścił brodę: oto najnowsza wiadomość polityczna, sprawiająca wielkie wrażenie w sferach dworskich, zwłaszcza wśród pięknej tych sfer połowy. Na sobotniej paradzie w Berlinie, podziwiały tłumy Berlińczyków zmianę w ogorzałej fizjonomi cesarza, nie widzianego w stolicy już od pięciu tygodni. Maluje się na niej zdrowie i wesołość; znawczynie zapewniają, że z krótko przystrzyżoną, na końcu ostro zakończoną brodą, bardzo do twarzy Wilhelmowi II. Teraz się wyjaśnia dopiero jego długi, niczem niewytłumaczony pobyt na pokładzie „Hohenzollerna“ w Kiel; domyślano się rozmaitych powodów; jedni mówili, że zachorował niebezpiecznie, inni puścili w świat senzacyjną pogłoskę, że dostał pomięszania zmysłów; on tymczasem zapuszczał brodę.

Stan zdrowia królowej rumuńskiej jest bardzo niepomyślny; biuletyny nadsyłane z Wenecji brzmią niejasno. Domyślają się w Bukareszcie, że królowa cierpi na niebezpieczne histeryczne rozdrażnienie nerwów. Na przedstawienie dr. Theodorescu postanowiono przy królowej pozostawić pannę Helenę Vakarescu; nagłe jej oddalenie mogłoby silnie zaszkodzić zdrowiu dostojnej pacjentki.

Napad graniczny. Z Weisskirchen donoszą, że czterdziestu więźniów, którzy pod okiem pięciu dozorców więziennych na wyspę na Dunaju, w pobliżu Dubowacza, celem zbierania łoziny wysłani byli, zostali napadnięci przez mieszkańców naprzeciw leżących miejscowości serbskich; dozorców rozbrojono, poczem wszystkich razem przetransportowano w pobliże serbskiej miejscowości, gdzie też do dzisiaj jeszcze są jeńcami.

W Trewirze rozpoczęły się onegdaj przy bardzo wielkim udziale wiernych uroczystości wystawienia na widok publiczny szaty Chrystusa Pana. Otwarcia szafy, w której znajduje się relikwia, dokonał biskup Trewiru, Korum. Szata po otwarciu relikwiarza i wydobyciu jej, okazała się tkaniną barwy żółtawo-brunatnej. Biskup Korum w mowie podczas nabożeństwa wygłoszonej, nazwał Chrystusową szatę bez szwu symbolem jedności Kościoła. Według doniesień korespondentów dziennikarskich, obecnych w

---

kiejś wysokiej matematycznej zagadki, ale będzie wiedział o co w matematyce chodzi i będzie matematykę kochał.

Doświadczalny także charakter matematyki trzeba przy nauczaniu uwzględniać i unaoczniając matematyczne zdania doprowadzić do zrozumienia nauki. Pamięć i pamięciowe wyuczenie się rzeczy odegrają przy matematyce zawsze wielką rolę, ale trzeba żeby zrozumienie rzeczy dało podstawę pod tę pamięć. Ślepej wiary nie potrzeba tu wymagać. Arytmetycznych prawd można także wyuczyć za pomocą gałek, które uczeń sam będzie dodawał i odciągał od siebie, które postawi tyle w jednakowych szeregach, ile razy przyjdzie liczbę przez inną liczbę pomnożyć i o których potem sam orzeknie, ile razy mieści się szereg kulek o oznaczonej ilości jednostek w większej ilości takichże kulek. Kilkanaście prób tak zrobionych unaoczni prawdę rachunków i stosunków liczebnych, które utkwią w pamięci dopiero przez arytmetyczne ćwiczenie. Podobnie kule większe składane z drewnianych części, a dające się rozkładać i układać na nowo objaśnią naukę o ułamkach. Formuły arytmetyczne będą wtedy tylko naukowym wyrazem dla prawd znalezionych za pomocą zawsze jednakowego doświadczenia.

Formuły algebraiczne są tylko ogólniejszym jeszcze wyrazem rachunkowego doświadczenia i trzeba przekonać ucznia o powodzie tych formułek, każąc mu potem zrobić kilka rachunków podług algebraicznej formułki i przekonując go, że formułka jest zgodną z doświadczeniem. Nowe pojęcie ujemnych liczb należy się objaśnić liczbą, u której środka jest nula. Pomiary na prawo od tego punktu będą dodatnie, pomiary na lewo będą ujemne. Dodawać się będzie rachując centymetry na prawo, a ujmować rachując centymetry na lewo To uczyni zrozumiałem znaczenie znaków *plus* i *minus* i umożliwi przystąpienie do zrównań arytmetycznych z rzeczywistem zrozumieniem rzeczy. Te zrównania są najbardziej pouczającą częścią całej nauki arytmetyki. Nawet rozwiązywanie ustawionych już zrównań ćwiczy zmysł kombinacyjny i uczy układu formułek, bez których uprawianie dalszej matematyki jest niemożliwem. Ustawianie zrównań jest daleko ważniejszem i daleko ciekawszem. Każdy człowiek wykształcony to powinien umieć i nic nie ćwiczy bardziej młodocianego umysłu.

Idąc dalej arytmetyką, nie trzeba czasu tracić na rachunkach odsetek, które mają tylko zawodowe znaczenie, a nie mają znaczenia wychowawczego; wspomniawszy o rachunku prawdopodobieństwa i o arytmetycznych i geometrycznych szeregach, można pokazać jak się wydobywa pierwiastek i jak się oblicza logarytm, ale nie trzeba na tem czasu tracić, i nie trzeba żądać aby się uczeń tych mozolnych i dziś niepotrzebnych operacji wyuczył, a można poprzestać na ćwiczeniach za pomocą tablic logarytmicznych. Kto ma umysł matematyczny ten powinien być doprowadzonym do zupełnie biegłego władania tym dykcjonarzem arytmetycznym.

Nauka geometrji jeszcze bardziej od nauki arytmetyki powinna być unaocznioną. Tak zwane aksjomata geometryczne nie są tem czem się niejednemu wydają, nie są wcale apriorycznemi powodami osobnego rodzaju, mistycznie odgadywanemi, albo już poznanemi przez wrodzone każdemu człowiekowi idee. Rzecz to o wiele zwyklejsza i prozaiczniejsza. Linia, która wywołuje pewne wrażenie na oku nazywa się linią prostą; każda inna jest linią krzywą. Otóż nakreśliwszy od punktu do punktu jedną linię prostą, a kilka linii krzywych, łatwo się przekonać, kładąc nić mierzoną najpierw na prostą a potem na krzywe linie, że linia prosta jest najkrótszą. Rzekomy aksjomat jest tedy prostym wynikiem bardzo łatwego doświadczenia, i to samo jest prawdą o wszystkich powodach geometrycznych, najprostszych i najbardziej komplikowanych.

Daj uczniowi cztery ruchomych lasek, na których centymetry i milimetry zostały oznaczone, a prócz tego aparacik geometryczny; każ jemu za pomocą trzech lasek układać trójkąty a czwartą laskę używać do oznaczenia wysokości trójkątów. Zapomocą tego prostego przyrządu nauczysz go prawie wszystkich prawd planimetrycznych tyczących się trójkątów. Odnajdzie je sam na drodze doświadczenia, z wielką korzyścią dla jego uwagi, z większą jeszcze korzyścią dla zdolności umysłu zmuszonego wyrazić wspólną formułką wynik wielu doświadczeń. Dowody oderwane matematyczne, któremi obciążają dziś samą tylko pamięć uczniów, służą conajwięcej do tego, aby dowieść, że prawa i wnioski naszego rozumu zgadzają się z istotą zewnętrznego świata.

Unaocznione arytmetyczne mnożenie nauczy sposobu obliczenia powierzchni czworoboków; ułoży się pewien szereg kulek kilka razy, w liniach równoległych, i powstanie z tego powierzchnia regularnego równoległoboku prostokątnego. Usuwając te same szeregi otrzyma się równoległobok nieprostokątny, mający jednak naocznie tę samą powierzchnię. Dzieląc każdy taki równoległobok na dwie połowy przez diagonalę, okaże się sposób liczenia powierzchni trójkątów. Piętrząc wreszcie takie grupy kul unaoczni się istotę ciał, i sposób mierzenia zwartości sześcianu i innych podobnych figur stereometrycznych. Układając co raz większą ilość podobnych kulek w koło coraz większe i napełniając niemi wnętrze tych kół, unaoczni formułę pomiaru, objętości i zwartości koła w stosunku do jego pomiaru i unaoczni się granicę nieuchwytną do koła której chwieją się te pomiary.

Trygonometrja jest już dowcipnie obmyślonym sposobem obliczania odległości, jest nauką opartą na matematycznej sztuczce. Używanie formułek trygonometrycznych zmusza jednak do ćwiczeń uwagi i zmysłu kombinacyjnego i uczeń robi nieustanne zrównania rozwiązując zadania trygonometryczne. Umysł matematyczny dozna istnej rozkoszy przy dobrze wykładanej trygonometrji płaskiej i niecofnie się przed trygonometryczną sferyczną; chwyci się jej owszem z zapałem. Nic to nie znaczy, że trygonometrja sferyczna ma niewielkie zastosowanie w dalszej matematyce, że jest w ogóle mniej praktyczną nauką. Ćwiczy umysł, a zatem powinna wchodzić w skład nauk matematycznych wykładanych tym uczniom, którzy się okazali mniej zdolnymi do klasycznych nauk i którzy się greki nie uczą.

To wszystko jednak jest dopiero wstępem do matematyki. Analityczna geometrja wprowadza na próg właściwego gmachu; ona dopiero tłómaczy czem jest ciągłość matematycznych stosunków; kto ją przeszedł, pojmie bez trudności czem jest matematyczna funkcja i może się już bez obawy rzucić w owo morze subtelnej wiedzy, które się zowie rachunkiem różniczkowym. Kto po niem żegluje stracił dawno z oczu proste, doświadczalne początki wszelkiego rachunku. On operuje za pomocą znalezionych już formułek. One w doświadczeniu mają swój początek, ale już w doświadczeniu zdobytem na mocy układu pierwotniejszych matematycznych formułek. Lud pierwotnych doświadczeń znika gdzieś w mgle dalekiej i matematyk porusza się wśród jakiejś górnej atmosfery napełnionej samemi tylko abstrakcjami, zdobytemi przez umysł ludzki. Swiat to oderwany i surowo piękny i dopiero wtedy, gdy umysł matematyczny wejdzie do tego górnego świata, znajdzie nadgrodę za trudy przebyte i znajdzie coś co zastąpi brak literackiej erudycji. Ale te wyżyny są dopiero dostępne dla tych, których wychowanie już się skończyło, a których wykształcenie owoce wydawać zaczyna.

Wojciech Dzieduszycki.

Trewirze, mieli przybyli do Trewiru trzej delegowani księża z Argenteuil uznać, że szata Chrystusowa, przechowywana w kościele trewirskim, jest autentyczną i pochodzi z późniejszych lat Zbawiciela. Relikwia zaś przechowywana w Argenteuil, jest sukienką z lat chłopięcych.

Niewypłacalność. W Bernie na Morawach zbankrutowała firma „Braci Jeruzalem", fabrykantów płócien. Niedobór wynosi przeszło 300.000 zł.

Z bruku. Aresztowano Jana Kosbacza, który dla lepszego przekonania kochanki swej Anny Podbuskiej, o przepełniającym go dla niej uczuciach, pobił ją cepem tak, iż musiano ją odstawić do szpitala.

Czterech chłopców dostało się ubiegłej nocy przez górne okno do sklepu z naftą przy pl. Rybim l. 7, i po rozbiciu stołu, skradli drobną monetę tamże się znajdującą. Jednego z nieletnich złodziei, Grzegorza Madeja policji udało się przytrzymać.

Dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Piotra Szymańskiego i Julijana Turczyńskiego, schwytano wczoraj w domu przy ulicy Żulińskiego l. 15, gdzie popełniwszy znaczną kradzież na szkodę p. J. K., chcieli się ze zdobyczą ulotnić. Skradzione rzeczy odebrano, a złodziei odstawiono do sądu.

Kradzież nader zręczną popełniono wczoraj w biały dzień na szkodę mieszkanki, panny Joanny R. przy ulicy Strzeleckiej l. 5. Sprawca, oderwawszy kłódkę, dostał się do pomieszkania i skradł suknie, znajdujące się w szafie. Podejrzana o popełnienie tej kradzieży Katarzyna Śliwa została aresztowana.

Za pomocą wyważenia okna dostali się ubiegłej nocy dwaj złodzieje do parterowego pomieszkania Felicjana K. przy ulicy pod Dębem l. 2. Skradziono rozmaite rzeczy.

Esterze K. przy ul. Zamarstynowskiej l. 6, skradziono po otwarciu pomieszkania dobranym kluczem kilka sztuk garderoby.

Przy ul. Zniesienia l. 92 skradł wczoraj nieznany złodziej pierzynę wartości 15 zł.

Zmarli we Lwowie: Stanisław Lubicz Szydłowski, adjunkt sądowy, w 39 roku życia.

W Rzeszowie zmarł Stanisław Semp, emeryt. kapitan 40 pp., w 77 r. życia.

W Chrzanowie Paweł Jaremków, adjunkt podatkowy, w 36 r. życia.

Maksymiljan Maciej Zaremba Cielecki, obywatel ziemski, właściciel dóbr Zygry w gub. kaliskiej. Pochowany w grobowcu familijnym w Małyniu.

W Brzezinach, w gub. piotrkowskiej, zmarł Reformat, ks. Apolinary Kuropatwa, który zapisał 3000 rubli w listach likwidacyjnych na rzecz miejscowego kościoła parafialnego. Oprócz powyższego zapisu, zmarły przeznaczył 1200 rubli na pogrzeb swój i nabożeństwa.

Profesor starożytnej i średniowiecznej historji na uniwersytecie lipskim, dr. Jerzy Voigt, zmarł po kilkoletniej chorobie tamże. Był on synem znanego historyka Jana Voigta. Na miejsce jego powołany został jeszcze w czasie jego choroby dr. Lamprecht z Marburga.

W Monachjum zmarł prof. leśnictwa na tamtejszym uniwersytecie, Karol Roth.

Stan powietrza. Wczoraj wieczór padał deszcz nieznaczny, dziś przy zmiennym stanie niebo pogoda.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 26. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do +18°C, stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza około 70% opad deszcz nieznaczny tylko, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 26. sierpnia: św. Zefiryny. — św. Myheja Pr.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Mała legenda.

Za czasów, kiedy piękne rusałki pląsały po tym świecie, żyła w Bagdadzie młodziutka księżniczka. Właśnie ukończyła piętnasty rok życia.

I oto w wiosenny poranek, zwabiona różowemi promieniami słońca, wybiegła z pałacu. Oszołomiona rozkoszą bijącą od rozbudzonej natury szła bez celu. Nagle znalazła się w cudownym ogrodzie. Ogród zdawał się być tak wielkim jak świat; jego drzewa okryte były błękitnemi liśćmi, a kwiaty jaśniały purpurowemi płomieniami, rozsiewając do koła rajskie zapachy.

Księżniczka patrzyła zachwycona. W tem stanęła przed nią piękna rusałka w brylantowym djademie na złotych włosach, i słodko się uśmiechając, rzekła:

— Skończyłaś piętnasty rok: błękitny ogród dla ciebie otwarty. Dla ciebie otwierają się te piękne rozkoszne kwiaty, które zrywającym dają szczęście. Wejdź bliżej, o księżniczko! Gdybyś była urodziła się w chacie wieśniaka, bramy tego ogrodu również otwierają się dziś przed tobą, ponieważ dziś skończyłaś piętnaście lat. Wejdź bliżej; nie obawiaj się i nazbieraj dziś kwiatów wiele, wiele, aby ci woniały przez życie całe. Bo prawdziwe imiona tych kwiatów są uśmiechy, pocałunki, rozkosze, a ów drobny, rozwijający się kwiateczek nazywa się pierwszą miłością.

Radość weszła do serca księżniczki. Więc ona może te wszystkie rozkoszne kwiaty zrywać? Zaledwie wybąkała kilka słów podziękowania do dobrej rusałki i pobiegła ku kwiatom.

Sięgała już ręką po najczerwieńszy kwiatek, gdy stanął przed nią szkaradny karzeł, łysy, z siwą brodą. Oparł się na lasce i kaszląc, zaczął mówić:

— Eh! Wolnoż to młodym księżniczkom samym biegać po dzikich polach? Czyż w pałacu twego ojca nie ma nic do czynienia? Założyłbym się, żeś nie oglądnęła dzisiaj złotych haftów na płaszczu ojcowskim, czy też nie są nadpsute. Nie trać czasu na zrywaniu bezpożytecznych kwiatów. Lepiej wróć do pałacu, do kuchni i spiżarni.

— Ależ, panie karle, rusałka mi pozwoliła...

— Rusałka nie wie, co mówi i źle daje rady zresztą. Zresztą powiem ci, że te kwiaty nie są tem, czem się być wydają. Zdaleka wydają się piękne i wabią ułudnemi ponętami. Ale gdy je zrywasz, parzą twe palce, ponieważ płoną szatańskim ogniem. Zwiędną potem prędko, zostawiając smutek wiecznie piekący i wiecznie gorzki. Bo prawdziwe imiona tych kwiatów są łzy, zwątpienia, rozpacze.

Księżniczka osłupiała. Komuż miała wierzyć, pięknej rusałce, czy szkaradnemu karłowi? A rozkoszne kwiaty tak ją wabiły! Słowa jednak karła wlały zwątpienie w jej duszę; powróciła do domu, aby się namyśleć, aby zapytać swej mamki, aby poprostu zyskać na czasie. Przecież na tem nic stracić nie mogła. Jutro, pojutrze i zawsze będzie mogła uwić bukiet.

Wiele dni upłynęło. Księżniczka była niezdecydowaną. Pragnęła tych czerwonych kwiatów z błękitnego ogrodu, które pozwoliła jej zrywać piękna rusałka, ale obawiała się sparzyć paluszki. Minął rok. Minął i drugi. Ojciec księżniczki umarł; jej brat zasiadł na tronie. Księżniczka, która odrzucała wszelkie prośby o jej rękę, stawała się niespokojną, niezadowoloną, zgryźliwą. Nie mogła się zdecydować i ta troska męczyła ją od poranku do wieczora, od wieczora do poranku. Jakże często z okna swego dziewiczego pokoju wyciągała ramiona do owego ogrodu rozkoszy!

Ah! Słowa brzydkiego karła ustawicznie wiły się w jej myślach. Codziennie oglądała złote hafty na książęcym płaszczu swego brata, codziennie chodziła do kuchni i spiżarni.

Jednakże pewnego pięknego poranku letniego powiedziała sobie, że tak dłużej żyć nie może.

Postanowiła pójść do ogrodu i nazrywać wiele, wiele tych rozkosznych a niebezpiecznych kwiatów. Niechaj potem stanie się, co chce. I poszła.

Po drodze zdjął ją lęk, czy też czerwone kwiaty nie zwiędły tymczasem. Ale nie. Jak dawniej drzewa okryte były błękitnemi liśćmi, a kwiaty jaśniały purpurowemi płomieniami, rozsiewając dokoła rajskie zapachy.

Z bijącem sercem, drżąca pożądaniem, zbliżała się księżniczka. Wtem stanęła przed nią piękna rusałka w brylantowym djademie na złotych włosach i poważnie rzekła:

— Wstrzymaj się księżniczko! Nie dla ciebie otwarły się te piękne, rozkoszne kwiaty, które zrywającym dają szczęście. Wstrzymaj się. Gdybyś była urodziła się w chacie wieśniaka, bramy tego ogrodu również zamknęłyby się dziś przed tobą, ponieważ wiele lat upłynęło od dnia, w którym skończyłaś piętnaście lat. Przypatrz się sobie w strumyku.

Księżniczka pochyliła się nad jasne wody strumienia i spostrzegła swe siwe włosy i zwiędłe jagody.

— Żegnam cię, która skończyłaś pięćdziesiąt lat — zawołała, płacząc dobra rusałka i znikła.

A księżniczka, przejęta cierpieniem, usiadła na kamieniu u wrót błękitnego ogrodu i ze łzami w oczach cicho narzekała, dlaczego nigdy nie chciała zrywać czerwonych kwiatów w rozkosznym ogrodzie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we wtorek „Nitouche" operetka w 3 aktach Hervy'ego. Piąty gościnny występ pani A. Zimajer artystki sceny warszawskiej. — Jutro we środę „Dom otwarty" komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

— **Nakładem** ruchliwej Księgarni polskiej we Lwowie, wyszły następujące nowe książki: 1 Alfred Nossig: „Jan Prorok", opowieść na tle galicyjskiem z r. 1880, w dziewięciu księgach; str. 446; i 2. Sidney Webb „Socjalizm w Anglji" przełożył z oryginału I. H. stron 127. — O książkach tych wkrótce pomówimy obszerniej.

Z teatru letniego.

Brawo! szczere, serdeczne, „poczciwe brawo" (jak je nazywa świat zakulisowy, w odróżnieniu od brawa klakierskiego), rozbrzmiewało wczoraj co chwila po sali, a darzono niem nie tylko sympatycznego gościa naszego, ale zarówno i wszystkich artystów biorących udział w przedstawieniu.

Jeżeli w „Nitouche" witano oklaskami dawną znajomę, która po dwuletniej nieobecności znów choć chwilowo na naszej zagościła scenie i całą dawną sympatję i uznanie wstępnym odzyskała bojem; jeżeli w „Życiu Paryskiem" oklaskiwano doskonałą grę Zimajerki, ładny śpiew Skalskiej, a przytem od czasu do czasu przeszkadzano w ten sposób zdrzemnięciu się na scenie niektórych aktorów; jeżeli w „Wesołej Wojnie" darzono brawami ulubionego gościa i poprawną choć nie odznaczającą się humorem i werwą grę reszty występujcych: to wczorajsze brawo i bisy na „Biednym Jonatanie", były wyrazem prawdziwego uznania dla wszystkich biorących udział w przedstawieniu i to zarówno za grę i śpiew, za humor, werwę i niezwykłą na naszej scenie staranność.

W pierwszej więc linii poklask i dzięki p. Zimajer; poklask i dzięki za wyborne odtworzenie Molli; za prawdziwie mistrzowskie wyzyskanie całego komizmu tej roli, bez nadania jej cechy wstrętnej i niesmacznej. Inna gra artystka, to inna sztuka, możnaby niemal powiedzieć po wczorajszem przedstawieniu.

Poklask i dzięki p. Skalskiej za jej spiew uroczy, za tę staranność i prawdziwy artyzm jaki okazuje zawsze czy to jako Trawiata czy Halka, czy Henryetta. Poklask wreszcie i dzięki pp. Jerzynie, Skalskiemu, Myszkowskiemu i wszystkim bez wyjątku artystom, którzy wczoraj występowali.

Xy.

Dział ekonomiczny.

— **Bazar dla wyrobów krajowych.** Rada miasta Przemyśla uchwaliła założenie bazaru dla wyrobów krajowych, wraz ze składem dla wyrobów przemysłowców miejscowych i upoważniła magistrat do poczynienia odpowiednich kroków, celem wystarania się o potrzebne fundusze. Oprócz bazaru, zamierzonem jest przy bazarze założenie osobnego oddziału dla wyrobów przemysłowców miejscowych, aby tychże ochronić od wyzyskiwania przez niesumiennych handlarzy żydowskich.

— **Wystawa koni** odbędzie się w Przemyślu w dniach 7. i 8. września br. Wystawę obeszla ks. Adam Sapieha i ks. Lubomirski pięknymi okazami koni krwi ardeńskiej; udział obywatelstwa z powiatów przemyskiego, mościskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego zapewniony.

— **Wiedeń** 22. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Na giełdzie zbożowej ceny chwiejne: Pszenica na jesień 10.75 do 10.77, na wiosnę r. 1892 11.34 do 11.36

— **Wiedeń** dnia 25 sierpnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny galicyjskiej przypędzono 3777 sztuk. Za 100 kilo żywej wagi płacono 34 do 41, za towar osobliwy 42 zł.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 25. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 10·— do 10.50. jęczmień 7·— do 7.50, owies obroczny 7.50 do 7·85, rzepak 12·— do 13 50, groch —·— do —.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —· do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—

Tarnopol: Pszenica 10.50 do 11·50, żyto 10 — do 10 75, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·60, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—

Podwołoczyska: Pszenica 10·75 do 12·—, żyto 10.— do 11.—. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41· do 47·— koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 11·50 do 12·—, żyto 10·25 do 11. jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak 12·25 do 13 60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 55·— do 60 — zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17 75

Dziś usposobienie spokojniejsze.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnik Czech, hr. Thun wyjechał wczoraj do Wiednia względem programu pobytu cesarza w Pradze. Cesarz odwidzi także panów niemieckich, hr. Oswalda Thuna i ks. Auersperga.

Dzienniki niemieckie zaczynają, jakkolwiek nie ma do tego racjonalnych powodów, podnosić symptomata niepewności pokoju. Organ dworu duńskiego *National Tidende* donosi, że car miał oświadczyć, iż podpisze przymierze z Francją dopiero po naradzie z królową duńską, swoją teściową, do której zdania największą przywiązuje wagę. *National Ztg.* donosi o nowych ruchach wojsk rosyjskich w Bessarabii. *Berliner Tageblatt* donosi, że p. Giers ostąpi w jesieni. Wszystkie te alarmujące wiadomości dzienników niemieckich zdają się manewrem giełdowym.

Saalezeitung dowiaduje się z dobrego źródła, że ks. Bismarck w ostatnich dwóch miesiącach bardzo się postarzał, traci pamięć i jest cierpiący.

Petersburskie *Nowosti* wywodzą, że osadzenie bośniackich batalionów we Wiedniu i Budapeszcie jest naruszeniem traktatu berlińskiego i wywoła protest ze strony Rosji. Jest to próżna gadanina O osadzaniu tych batalionów po za krajem rodzinnym mowy nie ma, zostały tylko na czas manewrów sprowadzone, co też miało miejsce w zeszłym roku, a Rosja nie protestowała, jakoż żadnej ku temu podstawy nie ma.

Wiadomość, pochodząca jakoby z Bukaresztu, że w. ks. Aleksy, wracając z Vichy, odwidzi króla rumuńskiego w Sinaji, wydaje się dziwną wobec tego, że dwór rosyjski żadnych nie przysłał gratulacyj na jubileusz rządów króla Karola.

W paryskich kołach wojskowych obiega pogłoska, że jenerałowie Hurko i Dragomirow mają przybyć jako goście na francuskie manewry jesienne.

Poseł duński hr. Moltke-Hoitfeld wręczył wczoraj prezydentowi Carnotowi śród uroczystego ceremoniału na zamku w Fontainebleau odznaki orderu Słonia, przyczem dał wyraz sympatycznym uczuciom króla. Carnot podziękował i rzekł, że przyjęcie zgotowane w Danii flocie francuskiej wzruszyło go głęboko.

Z Paryża donoszą: Niewiadomo jeszcze, czy który z ministrów francuskich weźmie udział w uroczystości odsłonięcia posągu Garibaldego w Nizzy. Włoski rząd nie wyszle od siebie reprezentanta, spodziewane są jednak deputacje włoskich republikanów. Ministrowie francuscy z tego właśnie powodu obawiają się, iżby nie znaleźli się w kłopocie. (Garibaldi jest rodem z włoskiej do niedawna Nizzy).

Chilijska wojna domowa chyli się podobno ku końcowi. W nocy z 14 na 15 bm. pojawili się kongresiści (powstańcy) niedaleko Valparaiso (główny port chilijski, z niego prowadzi droga do stolicy St. Jago) i zburzyli telegraf, mosty i tory kolejowe. Szkody te prezydent Balmaceda rychło naprawił. Równocześnie pojawiło się koło Caldery siedm powstańczych statków wojennych, w pościgu za rządowym torpedowcem „Almirante Condel", do którego 80 strzałów, ale bez skutku dano. Pod Valparaiso pojawił się okręt powstańczy „Esmeralda".

Następnie wysadzili powstańcy 8.000 wojska na ląd pod Calderą i zamyślili pod Valparaiso wydać rządowi bitwę na lądzie i morzu.

Jak dzisiaj donoszą, bitwa trwała trzy dni. Balmaceda ze swojem wojskiem został na głowę pobity, wojsko powstańców ścigało ich 25 kilometrów i zajęło Valparaiso.

Urzędowanie Balmacedy miało się niezadługo skończyć, gdyż według konstytucji nowy prezydent już został wybrany. Dnia 19. bm. 60 młodych ludzi pochodzących z dobrych familij, zgromadziło się na wsi pod Sant Jago w celach politycznych, lecz bez broni. Balmaceda wysłał na nich oddział konnicy, która młodych ludzi pałaszami wysiekła. Wywołało to ogromne wzburzenie nawet wśród zwolenników Balmacedy.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 25. sierpnia. Jak słychać. wyjedzie cesarz d. 28. b. m. z hr. Taaffem do Pragi i trzy dni tam zabawi, a z Pragi wprost się uda na manewry do Schwarcenau (dokąd król saski i cesarz niemiecki d. 3. września przybędą).

Wiener Tagblatt donosi o wybuchu dżumy sybirskiej w gubernii moskiewskiej. W guberniach nadwołżańskiej, a zwłaszcza w kostromskiej wybuchły z powodu głodu rozruchy chłopskie. Także na Litwie, w Szawlach, Kurszanach (?) i Lidzie, gubernii kowieńskiej, przyszło do krwawych zaburzeń z powodu wywozu żyta.

Wiedeń d. 25. sierpnia. Według tutejszych telegramów, spowodowane eksplozją zawalenie się domu na „Park Placy" w Nowym Jorku, w jednem z głównych ognisk tego miasta, sprowadziło straszne następstwa. Jak zwykle w Nowym Jorku, tylko cztery główne mury były z cegły, wszystkie przepierzenia wewnątrz z drzewa. Na dole były restauracje i sklep, a na wyższych czterech piątrach drukarnia. Setki gości na parterze a robotników i robotnic w drukarni padły trupem. Ci, którzy żywymi pozostali pod rumowiskiem, zginęli wskutek pożaru, powstałego przez zawalenie, gdyż nie można ich było w czas wydobyć. Także sąsiednie domy ucierpiały wskutek ognia i wody.

Wiedeń d. 25. sierpnia. Zmiany osobistości kierujących w galicyjskiej Dyrekcji skarbowej, ogłoszone zostaną w krótkim czasie.

Berlin d. 25. sierpnia. *Post* donosi, że kartofle i tego także roku chybią. Są drobne, nie wiele pod krzakiem, a znaczna część już gnije. Będą więc tego roku tem droższe, że wielu gospodarzy, łakomiąc się na wysokie ceny, wolało kartofle posprzedawać niż sadzić.

Projekt ustawy przeciw pijaństwu jest już wygotowany i będzie przedłożony Radzie związkowej, która się z końcem września zbierze.

Kolonia d. 25. sierpnia. *Köln. Ztg.* podaje następujące wiadomości z Petersburga: W dobrze uwiadomionych kołach dworskich opowiadają jako fakt, że carowa jest zupełnie za jak najściślejszem połączeniem się z Francją. Mocno car się opierał, ale teraz jest niewzruszenie za zbliżeniem się do Francji, a na tę decyzję wielce wpłynęła carowa. Znaczną rolę w tej sprawie odgrywał ambasador rosyjski w Paryżu, br. Mohrenheim, a carowa działała raczej jako królewna duńska a nie jako carowa, i wymogła przyrzeczenie ze strony Francji, że w razie pomyślnej, przy pomocy Rosji, wojny z Niemcami, Szlezwik zwrócony będzie Danii. Powołanie Mohrenheima do Petersburga stoi w związku z tą sprawą. (Doniesienie to bardzo trąci teutonizmem, tj. kłamstwem tendencyjnem).

Pocztdam d. 25. sierpnia. Cesarstwo niemieccy przybyli tu w nocy.

Lima d. 25. sierpnia. Ministerstwo podało się do dymisji i zostało utworzone nowe ministerstwo.

Petersburg dnia 25. sierpnia. Ambasador austrjacki hr. Wolkenstein wyjechał za urlopem za granicę.

Petersburg d. 25. sierpnia. Baron Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu, udał się po upływie dwumiesięcznego urlopu na posadę swoją we Francji.

Bukareszt dnia 25. sierpnia. Doniesienie *Nowego Wrem.*, że Rosja żąda od Rumunii zwrotu 4,00 000 rubli, które jakoby w r. 1829 Multanom pożyczyła, wzbudza w tutejszych kołach tylko śmiech. Rumunia wcale nie jest obowiązaną uznać ten dług, zaciągnięty przed 60 przeszło laty i w specjalnych okolicznościach.

Belgrad d. 25. sierpnia. Dochód z podatków bezpośrednich w Serbii za czas od 1 stycznia do 31. lipca wynosił 11,750.000 franków, tj. o 4,060,000 franków więcej niż w tymże czasie przeszłego roku.

Belgrad d. 25. sierpnia. Postępowe *Widelo* wyrzuca rusomanię Serbów i pyta: „Czyliż Serbia łaknie Kaulbarsa albo knuta kozackiego?"

Rzym dnia 25. sierpnia. *Esercito Italiano* potwierdza, że w istocie podróż króla do Angli jest zamierzoną. Podróż ta odbędzie się na przyszłą wiosnę z wielką świtą i z liczną eskadą.

Konstantynopol d. 25 sierpnia. Patrjarcha ekumeniczny umarł.

Konstantynopol d. 25. sierpnia. Doniesienie dzienników o ponownem porwaniu Francuzów w Jałowie jest bezpodstawnem.

Gubernator Krety doniósł Porcie, iż na Krecie znów zaczynają się pojawiać rozruchy, które wznieca kreteński komitet w Atenach.

Londyn dnia 25. sierpnia. Poseł chiński wręczył ministerstwu spraw zagranicznych notę, w której rząd chiński uroczyście zapewnia, że sprawców ostatnich rzezi chrześcian chce surowo ukarać. Takąż samą notę otrzymają inne też mocarstwa. Poselstwo chińskie zaprzecza doniesieniu o rokoszu niektórych oddziałów wojska przeciw cesarzowi.

Londyn d. 25. sierpnia. *Times* dowiaduje się, że układ, który między Fracją a Rosją w samej rzeczy doszedł do skutku, dotyczy tylko Chin, mianowicie tego, że w razie wybuchu rewolucji w Chinach, oba mocarstwa będą wzajemnie interesa swe popierać.

Słychać, że Carnot otrzyma od królowej wysoki order, mianowicie order Podwiązki.

Wiedeń dnia 25. sierpnia godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 275 50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 82 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 323 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·—. Akcje Unionbanku 225 —. Akcje kolei Karola Ludwika 206·50 Akcje kolei Północnej 270·25 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 97·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —· . Akcje kolei Państwowej 277·50 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236.—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·— Losy komunalne wiedeńskie 150·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 158·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 201·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 195.50. Akcje Bankvereinu 107·—. Rosyjski rubel papierowy 120·75.

4²/₁₀% renta wspólna 90.42. 5% renta austr. papierowa 102·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103.40. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory 9·45—. Marki niem. 58·10.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	205·75	208·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	234·50	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·50	101 20
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·60	109 30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 45	99 15
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 30	99 —
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97 —	97 70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95 60	96 30
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95 10	95 80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·10	104·80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 50	93·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·30	99·—
„ „ 4%	91·60	92·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9 36	[illegible] 6
Półimperjał rosyjski	9 55	
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 35
Rubel rosyjski papierowy	1·20¼	1·22¼
100 marek niemieckich	57·90	58 50

Przyjechali do Lwowa
dnia 25 sierpnia.

Hotel Żorża. F. br. Christiani z Trzciany. A. br. Wassilko z Czerniowiec. J. Wiktor z Wojkówki. Z. Ostaszewski z Kijowa. W. Jełowicki z Wołynia. J. Jabner z Przemyślan. M. Sturmany z Rosji.

Hotel Centralny. Dr. L. Lewandowski z Złoczowa. T. v. Hornik z Wiednia. S. Garner z Przemyśla. O. Przebilski z Pragi. K. Obertyński z Królestwa polsk. I. Dr. Witz z Sam ora. I. A. Redka z Połowego. A. Janowski z Knihynicz. B. Leszczyński z Kopaczyniec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	**9.28**	7·15
Z Podwołoczysk	2 2	**7·30**		**3·15**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·01**		**2·38**
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·—**	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		**11:52**		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·19**		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**1. 05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1 lipca do 31 sierpnia		**6·16**		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·24**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		**5·24**		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·05**		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		**8·53**		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja. Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				**7·40**

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

L. W. kr. 27762/91. 2731

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1. a 30. września b.r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w r. 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1817	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	2658	z domkiem
3		Czyżyny Cło	Chrzanowski	Mogiła	1775	
4				Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	226	
7		Zator-Wadowice Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1650	
						11.185 zł.
10	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2262	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4672	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	1982	z domkiem
14				Łek ica (Krościenko)	1298	
15				Szczawnica	1198	z domkiem
						11.875 zł.
16	III.	Czorsztyn-Nowy Targ-Zabornia	Nowotargski	Dębno	1455	
17				Nowy Targ (Cz. Dunajec)	2405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3000	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1660	z domkiem
						8.520 zł.
20	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Głęboszów	582	
22				Rozdzielnica ruska	1604	z domkiem
23				Siary	2251	z domkiem
						5.410 zł.
24	V.	Dębica-Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Mielnocin	1582	z domkiem
25				Wielowieś	1118	z domkiem
26			Niżański	Gorzyce	800	
						3.500 zł.
27	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1230	z domkiem
28		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	290	z domkiem
29				Załuż (Wujskie)	465	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1410	z domkiem
						3.395 zł.
31	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1136	
35				Oleszyce	943	
36				Wólka zapałowska	3570	z domkiem
						14.050 zł.
37	VIII.	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1650	z domkiem
39				Ruda	1870	z domkiem
						8.520 zł.
40	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1905	z domkiem
						2.990 zł.
43	X.	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1339	z domkiem
44				Halicz	3131	z domkiem
45				Jezupol	1750	z domkiem
46				Pobereże (Ocbaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	425	
48				Tłumacz	2375	z domkiem
						9.300 zł.
49	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Jasienów	1425	z domkiem
50				Raszków	1031	z domkiem
51				Serafińce	1285	z domkiem
52		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1338	z domkiem
53				Mikulińce	5000	z domkiem
						10.079 zł.
54	XII.	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5655	z domkiem
55		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	2013	z domkiem
56				Kozowa	1049	z domkiem
						8.717 zł.
57	XIII.	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	2300	z domkiem
58		Smykowce Suchostaw		Krogulec	250	
59				Kluwińce	1110	z domkiem
60				Suchostaw	1535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1680	
						7.575 zł.
63	XIV.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1202	z domkiem
64				Buczacz	6200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1010	z domkiem
66				Dzuryn	216	z domkiem
67		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	676	
68			Buczacki	Zaleszczyki małe	2000	
69			Zaleszczycki	Tłust	640	z domkiem
						11.944 zł.
70	XV.	Czortków-Skała	Borszczowski	Białokiernica	1376	z domkiem
71		Zaleszczyki-Skała		Korolówka	942	z domkiem
72				Iwanków	381	z domkiem
73				Borszczów	1025	
74			Zaleszczycki	Bedrykowce	1119	z domkiem
75				Kasperowce	1047	z domkiem
76		Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78				Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowce)	747	
80		Iwanie Mosorów		Iwanie puste	1852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1353	z domkiem
82		Borszczów Kolendziany		Jezierzany	2000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1000	
						13.960 zł.
85	XVI.	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagienica	2966	z domkiem
						2.966 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1. września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Depart. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem

we Lwowie dnia 30. czerwca 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).